

WC (wartości chrześcijańskie)

OBŁUDA:

"W latach komunizmu, kiedy Kościół znajdował się w opresji, biskupi wielokrotnie mówili, że państwo powinno być światopoglądowo i ideologicznie neutralne, że nie powinno narzucać obywatelom żadnych systemów wartości. Kiedy jednak już w III Rzeczypospolitej Prymasowska Rada Społeczna przyjęła stanowisko mówiące o neutralności państwa, prymas ostro i twardo odpowiedział, że wolny chrześcijański naród ma prawo do chrześcijańskiego państwa."

Jacek Kuroń

Siedmiolatka czyli kto ukradł Polskę — Jacek Kuroń, Jacek Żakowski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997, rozdział: Od dialogu do krucjaty

„Bezpośrednio po konflikcie o lekcje religii wybuchła kontrowersja dotycząca wpisania obowiązku przestrzegania wartości chrześcijańskich do ustawy o telewizji. Pomysł umieszczania w ustawach "wartości chrześcijańskich" obudził sprzeciw także wśród katolików. Nasuwało się bowiem pytanie, jak to egzekwować. Kto ma orzekać o zgodności lub niezgodności z tymi wartościami. Każdy mniej więcej czuje, co to są wartości chrześcijańskie. W Polsce prawie wszyscy znają Dekalog i Kazanie na Górze [z tym bym się kłócił, zwłaszcza jeśli chodzi o KNG — przyp. Mariusz Agnosiewicz], ale nie sposób by było je skodyfikować. Dlaczego Kościołowi miałyby zależeć na tym, żeby rozstrzygnięciem o wartościach chrześcijańskich zajmowali się urzędnicy albo nawet sędziowie? [Drogi Panie Kuroń, historię lekceważysz, ona odpowie na to „dlaczego” — przyp. Mariusz Agnosiewicz] Co to w ogóle za pomysł, żeby funkcjonariusz państwowy urzędowo dokonywał wykładni Słowa Bożego? Od tego jest Kościół. Ale Kościół nie ma i mieć nie może żadnej administracyjnej władzy. Więc znów nie mieliśmy naprawdę dobrego wyjścia.

- **Dobrze** — mówiłem na posiedzeniu Komisji Wspólnej - **urzędnik państwowy nie może orzekać, co to są wartości chrześcijańskie. Więc kto ma to robić? Episkopat? Biskupi? To może od razu oddajmy środki przekazu i szkoły pod zarząd Kościoła. A może napiszmy w konstytucji, że rządzi episkopat, i skończą się kontrowersje, będziemy mieli sprawę wyjaśnioną.**

Traktowano to jako wyraz stanowiska wrogiego wartościom chrześcijańskim. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, wspierana przez dużą część duchowieństwa partia polityczna mówiąca tak, jakby reprezentowała nie tylko katolików i episkopat, ale w ogóle chrześcijaństwo i Pana Boga, odwołująca się do tradycji narodowej demokracji, bardzo drastycznie stawiała te sprawy. Kto nie był entuzjastą wpisywania wartości do ustaw i religii w szkołach, traktowany był jako wróg Pana Boga, chrześcijaństwa, narodu i polskości. **Nie zetknąłem się z wystąpieniem episkopatu, odcinającym się od takiej politycznej instrumentalizacji wiary.**

„W parlamencie I kadencji najbardziej religijny klub tworzyli posłowie ZChN. Jego posiedzenia rozpoczynano od modlitwy i dziennikarze osobiście mogli się o tym przekonać tylko raz, kiedy to modlitwę zainaugurowała posłanka Bogumiła Boba. Dziennikarze przyłączyli się do modłów dopiero po tym, jak pani poseł zgromiła ich wzrokiem. Od tej chwili posiedzenia były zamknięte dla prasy. Natomiast prof. Wiesław Chrzanowski, wówczas marszałek Sejmu z rekomendacji ZChN, łagodząc spory sejmowe, upowszechnił modlitwę św. Tomasza z Akwinu...” [1]

W kampanii wyborczej 1991 r. ZChN przekształcił się w Wyborczą Akcję Katolicką i episkopat znów nie zaprotestował, chociaż było oczywiste, że katolicy w zgodzie z własnym sumieniem mogą równie dobrze (a zdaniem wielu nawet znacznie lepiej) głosować na inne partie. W oczach wielkiej części Polaków zgoda na użycie katolickiego szyldu czyniła episkopat współodpowiedzialnym za wszystko, co robiła WAK. Za to, co mówiono na spotkaniach i wiecach odbywających się w kościołach, za wystąpienia posłów WAK-u w Sejmie i mediach, za rozpętanie już „półgorącej” wojny religijnej.

Kiedy umarł ksiądz Jan Zieja, z którym byłem bardzo blisko związany, poszliśmy na mszę

żałobną w kościele Wizytek. Wchodząc do kościoła, zobaczyłem wiszące na tablicach ogłoszeń parafialnych portrety dość niesympatycznego kandydata WAK-u do parlamentu. Na życzenie księdza Zieji nikt nie wygłosił mowy na jego temat. Więc o księdzu Zieji nikt nic na tej mszy nie usłyszał, natomiast za plecami mieliśmy te portrety i one zostały nam w oczach. Odczułem to niesłychanie boleśnie.

Były też w tych i następnych wyborach inne ugrupowania z chrześcijaństwa robiące swój sztandar, choć żadne nie miało takiego poparcia Kościoła, jak właśnie ZChN, a później WAK. Przed samymi wyborami sprawy zaszły jednak jeszcze dalej. W obiegu pojawiła się wyborcza instrukcja episkopatu. Sprawa jest tajemnicza. Biskupi parokrotnie mówili, że trzeba wybierać takiego kandydata, który będzie gwarantował respektowanie w polityce wartości chrześcijańskich. Wskazywali w ten sposób na kandydatów WAK-u, ale pozostawiali ludziom swobodę wyboru, bo do chrześcijańskich wartości w Polsce wszyscy jakoś się przyznają, choć bardzo różnie muszą je rozumieć.

Jednak w instrukcji, która w przeddzień wyborów trafiła do parafii, zostały już wymienione partie o „chrześcijańskim obliczu” z WAK-iem na czele. Po wyborach episkopat zaprzeczył, że taką instrukcję wydał. Ale księża i siostry zakonne jednak ją dostali. Znam siostry, które po prostu nie poszły na wybory, bo uznały, że nie mogą głosować na partie wskazane w instrukcji, a sprzecznie z zaleceniem biskupów głosować nie chciały.

Kiedy ogłoszono wyniki wyborów, dowiedzieliśmy się, że niewielu katolików głosowało zgodnie z instrukcją biskupów. Okazało się, że nawet w obrębie Kościoła biskupi dysponują wprawdzie autorytetem religijnym i moralnym, ale nie ściśle politycznym. **Zapewne dlatego** w kolejnych wyborach 1993 r. episkopat zasadniczo wstrzymał się od wspierania jakiegokolwiek partii. (...)"

Przypisy:

[1] Politycy na klęczkach", Wprost, 27 grudnia 1998

(Publikacja: 20-07-2002)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1297>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl